

W badaniach nie zdołaliśmy ustalić wielu szczegółów, które dla organizacji osiedla miały duże znaczenie. Trudno np. ustalić, jaki majątek posiadało miasto w poszczególnych okresach, czy też jakie miało dochody. Mimo stwierdzenia istnienia instytucji sołectw w dokumencie z r. 1241, nigdzie nie wymienia się żadnych szczegółów jej dotyczących.

Potwierdzeniem przywilejów z r. 1392 wprowadzono radę miejską wybieraną corocznie. Dokument ten stał się formalną podstawą istniejącego odtąd w Sulęcinie samorządu miejskiego.

Walenty Wojtkowiak

ZE STOSUNKÓW NARODOWOŚCIOWYCH NA ŚLĄSKU W XV I POCZĄTKACH XVI WIEKU

I

Ważnym źródłem, oświetlającym stosunki narodowościowe oraz wpływy poszczególnych grup narodowościowych w miastach średniowiecznych, są wiadomości o kaznodziejach i języku ich kazań. Oczywiście wnioski z tych wiadomości co do stosunku liczebnego poszczególnych grup narodowości do siebie muszą być wysnuwane bardzo ostrożnie. Nieliczna, ale bogata i wpływowa grupa mogła sobie zapewnić nie tylko własnego kaznodzieję, ale wyrugować z kościoła język innych grup ludności. Wiadomo np., że w pierwszych dziesiątkach XVI w. nieliczni już wówczas Niemcy krakowscy korzystali wygodnie z wielkiego kościoła parafialnego N. M. P., podczas gdy Polacy tłoczyli się z narażeniem zdrowia w pobliskim kościółku św. Barbary¹⁾. W każdym jednak razie obecność stałego kaznodziei niemieckiego, czy polskiego pozwala stwierdzić, że w kościele gromadzili się Niemcy bądź Polacy, i to stali mieszkańcy miejscowości. W poznańskim kościele farnym św. Marii Magdaleny istniało w XV w. dwóch kaznodziejów: polski i niemiecki²⁾. Dla lepszego zbadania stosunków narodowościowych miasta trzeba oczywiście starać się o zbadanie języka kazań używanego we wszystkich jego kościołach.

Obok kościołów parafialnych zwrócić należy uwagę na kościoły klasztorne, przede wszystkim franciszkańskie i dominikańskie. Oba te zakony kładły wielki nacisk na głoszenie kazań i odegrały w Polsce od XIII w. poważną rolę. W niniejszym przyczynku zajmę się przedstawieniem kaznodziejstwa dominikańskiego na Śląsku w XV i początkach XVI wieku z punktu widzenia stosunków narodowościowych.

Klasztory dominikańskie na Śląsku należały od chwili powstania, w XIII i pierwszej połowie XIV wieku, aż do roku 1706 do polskiej prowincji zakonnej i z prowincją tą związane były przeróżnymi a bardzo ścisłymi węzłami³⁾. Prowincja dominikańska dzieliła się na tak zwane kontrakty, obejmujące klasztory położone w jednej dzielnicy kraju. Na czele kontraktu stał mianowany przez władze zakonne wikariusz prowincjański. W XIV w. istniały na Śląsku

¹⁾ Por. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, I, 349.

²⁾ Tymieniecki, *Polszczenie się Niemców w miastach wielkopolskich w XV wieku*, *Rocz. Hist. t. XIV*, s. 83.

³⁾ Powyższy ustęp o dominikanach śląskich oparty jest na mojej nie drukowanej pracy pt. „Związki dominikanów śląskich z Polską w XIII i XIV wieku“.

dwie kontrakty: śląska i opolska. Podział ten odpowiadał istniejącemu na Śląsku od XIII wieku podziałowi na Śląsk właściwy, wrocławsko-głogowski i Opolszczyznę. Charakterystyczne, że kiedy na przełomie XIV i XV stulecia kontrata opolska zanikła, klasztory jej przyłączone zostały do kontraty krakowskiej.

Kontrata śląska obejmowała dziewięć klasztorów: we Wrocławiu, Ząbkowicach, Głogowie, Bolesławcu nad Bobrem, Legnicy, Lewinie nad Nysą Kłodzką, Świdnicy, Krośnie i Brzegu; natomiast opolska cztery: w Raciborzu, Cieszynie, Oświęcimiu i Opolu. Prócz tego istniały dwa żeńskie konwenty we Wrocławiu i Raciborzu. Spośród piętnastu wymienionych fundacji czternaście powstało albo przynajmniej zostało zapoczątkowanych jeszcze w XIII wieku; tylko jedna, w Brzegu, doszła do skutku w trzydziestych latach XIV stulecia. Dominikanie, jak wszędzie, tak i na Śląsku osiadali w miastach. Każdy klasztor posiadał swój ściśle określony okręg działania, obejmujący sąsiednie miasta i wsie. W obrębie tego okręgu Bracia Kaznodzieje, jak brzmiała oficjalna nazwa dominikanów, rozwijali działalność kaznodziejską, kwestowali i wreszcie rekrutowali nowicjuszków.

Skład osobowy konwentów na skutek rekrutowania zakonników z najbliższej okolicy mógłby rzucić światło na stosunki narodowościowe panujące w okręgu klasztornym. Chociaż bowiem władze zakonne prznosiły braci dość często z klasztoru do klasztoru przede wszystkim w obrębie prowincji, to jednak bynajmniej nie było zasadą wrywanie ludzi na stałe z ich środowiska, i przyjąć można, że większość konwentu wywodziła się z miejscowej ludności. Niestety, w materiale dokumentarnym zakonnicy często występują tylko pod nic nie mówiącymi imionami ogólnochrześcijańskimi, tak iż rzadko tylko udaje się na podstawie bądź imienia, bądź nazwiska ustalić pewnie ich narodowość.

Ze względu na kaznodziejstwo dominikańskie ważne jest także ustalenie związków klasztorów z warstwami społecznymi. Głównym źródłem będą tu wiadomości o fundatorach i dobroczyńcach klasztornych, a także o pochodzeniu społecznym zakonników. Jeśli chodzi o fundatorów, to z piętnastu klasztorów śląskich 11 zawdzięcza swe powstanie księżętom piastowskim, 2 biskupom wrocławskim, 1 rodowi Grzymalitów. Nie wiemy, komu przypisać fundacje Ząbkowic. Bliskie jednak związki z księżętami i rycerstwem-szlachtą zachowały w XIV i XV wieku przede wszystkim klasztory kontraty opolskiej, natomiast klasztory kontraty śląskiej związały się silnie z miastami i mieszczaństwem. Stan ten odpowiadał poważnemu zwiększaniu się roli miast od schyłku XIII w. na Śląsku właściwym i znacznie mniejszemu ich rozwojowi na Opolszczyźnie, gdzie księżęta utrzymywali swą przewagę przez całe średniowiecze.

Wymownym przykładem różnic między dominikanami obu kontrat śląskich są klasztory dominikanek we Wrocławiu i Raciborzu. Oba ufundowane zostały przez księżąt, mianowicie przez Henryka V wrocławskiego i Przemka raciborskiego, ale konwent wrocławski św. Katarzyny opanowany został bardzo szybko czy nawet od razu przez mieszczan. Zakonnice mogły być przyjmowane do klasztoru tylko za pozwoleniem rady miejskiej, która w dodatku w zamian za zapewnienie konwentowi utrzymania żądała, aby wstępujące siostry wnosiły w posagu 50 grzywien i 2 grzywny rocznego czynszu. Nic dziwnego, że w wyniku tych warunków konwent miał przez całe średniowiecze charakter patrycjuszowsko-niemiecki. Natomiast klasztor raciborski zachował przez cały czas charakter księżęco-szlachecki i — głównie w XIV wieku — znajdował się pod szczególną protekcją księżąt raciborskich. Uzależnienie klasztorów mę-

skich od miast czy ksiąząt nie zaznaczyło się oczywiście tak silnie, jak u sióstr, ale i ono miało niewątpliwie miejsce.

Jeśli chodzi o pochodzenie społeczne dominikanów śląskich, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że — przynajmniej od XIV wieku — zdecydowanie przeważali wśród nich mieszczanie. Odnosi się to nie tylko do kontraty śląskiej, ale i do opolsko-krakowskiej. Obok mieszczan jednak spotykamy ludzi pochodzenia szlacheckiego, a także, choć brak tu bezpośredniego potwierdzenia źródłowego, przyjąć trzeba, że nie brakowało przedstawicieli nieszlacheckiej ludności wiejskiej.

Wiadomości o organizacyjnych związkach dominikanów śląskich z Polską i o ich powiązaniach z miejscowym społeczeństwem ułatwią nam interpretację relacji o kaznodziejach zakonnych.

II

Od pierwszej chwili przybycia na ziemię śląską dominikanie, zgodnie ze swym zakonnym powołaniem, prowadzili działalność kaznodziejską. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że językiem, jakim przemawiali, był język polski. Świadczy o tym zarówno powszechna polskość Śląska w latach dwudziestych trzynastego wieku, a więc w latach objęcia przez Braci Kaznodziejów kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu, jak i polskość pierwszych dominikanów. Na Zachodzie kaznodzieje dominikańscy przemawiali też w tym czasie do mas ludności „in vulgari”⁴⁾. Niesposób, niestety, stwierdzić, kiedy pojawili się wśród braci na Śląsku pierwsi kaznodzieje niemieccy. Z powstałych około 1300 roku kazań dominikanina śląskiego Peregryna zdaje się wynikać, że głosił on je Niemcom, skoro w zachowanych rękopisach tych kazań znajdują się zwroty niemieckie⁵⁾. Oczywiście nie jest to dowód, aby Peregryna uważać za pierwszego kaznodzieję niemieckiego⁶⁾. Obfitsze wiadomości o kaznodziejach dominikańskich na Śląsku posiadamy dopiero z wieku XV i początków XVI, przede wszystkim dzięki zachowanym częściowo i w nauce dotąd zupełnie nie wykorzystanym aktom kapituł prowincjalnych prowincji polskiej tego zakonu⁷⁾.

⁴⁾ Mortier, *Histoire des Maîtres Généraux de l'ordre des Frères Prêcheurs*, t. I, Paryż 1903, s. 512. Autor przytacza m. in. ciekawą uchwałę gen. kapituły zakonnej odprawianej w Budzie w 1254 r.: „Provideant Priores quod in diebus communionis Fratres conversi sermonem habeant in vulgari”.

⁵⁾ Cruel, *Geschichte der deutschen Predigt im Mittelalter*, Detmold 1879, s. 336 i nast.

⁶⁾ We wspomnianej mojej pracy o dominikanach śląskich rozpatruję szczegółowo problem narodowości Peregryna. Był on raczej Polakiem, na co zdają się wskazywać jego związki z Raciborzem i tamtejszymi Piastami.

⁷⁾ Akta te znajdowały się w późniejszym odpisie w warszawskiej Bibliotece Narodowej. (Lat. QI 403) i uległy zniszczeniu w czasie powstania 1944 r. Częściowo odpisał je w czasie ostatniej okupacji O. F. Madura O. P., któremu za łaskawe użyczenie mi odpisu serdecznie z tego miejsca dziękuje. O. Madura zdołał odpisać akta następujących kapituł:

1429 w Płocku, 1447 w Sieradzu, 1450 w Słupsku, 1458 w Poznaniu, 1461 Łęczycy, 1462 w Głogowie, 1465 w Sandomierzu, 1468 w Warcie, 1470 we Lwowie (częściowo), 1501 w Cieszynie, 1505 w Poznaniu, 1507 w Sandomierzu, 1510 w Żninie, 1512 w Bochni, 1514 w Łowiczu, 1517 w Sieradzu, 1519 w Chełmnie.

W archiwum dominikanów krakowskich zachowały się akta kapituł z 1501, 5, 12 i 17 roku, w bibliotece Ossolineum z 1514 i 19. Dzięki temu można

Już w pierwszych latach istnienia Zakonu Kaznodziejskiego wyróżniano w nim dwa rodzaje kaznodziejów: okręgowych i generalnych⁸⁾. Kaznodzieja okręgowy mógł działać tylko w obrębie własnego okręgu klasztornego, nazywanego stąd nieraz „*predicatio*“. Przepisy zakonne żądały, aby kandydat na kaznodzieję miał co najmniej 25 lat, słuchał przynajmniej przez rok teologii oraz złożył egzamin przed kapitułą prowincjalną lub delegatami prowincjała⁹⁾. Klasztor mógł oczywiście posiadać szereg zakonników posiadających prawo głoszenia kazań¹⁰⁾. W przeciwieństwie do kaznodziei okręgowego kaznodzieja generalny miał prawo kazania bez liczenia się z okręgami klasztorowymi. Liczba uprzywilejowanych kaznodziejów generalnych była ograniczona: nie mogła przekraczać w prowincji półtorej liczby konwentów¹¹⁾.

Wspomniane akta kapituł prowincjalnych zawierają nominacje obu rodzajów kaznodziejów. Dla naszych rozważań ważni jednak będą przede wszystkim kaznodzieje okręgowi, gdyż tylko przy nich spotykamy wzmianki przeznaczające ich bądź dla Niemców, bądź dla Polaków. Kaznodzieje generalni, tak jak mieli prawo wszędzie wygłaszać kazania, tak samo mogli je wygłaszać wobec ludzi wszelkiej narodowości. Nominacje kaznodziejów okręgowych w aktach kapituł z XV i XVI w. nie są nadawaniem praw kaznodziejskich zakonnikom, ale przydzielaniem kaznodziejów do poszczególnych kościołów klasztornych. Nie wiadomo, czy zwierzchnie władze prowincji wyznaczały takich kaznodziejów od początku istnienia zakonu, czy też zajęły się tym później w wyniku niedociągnięć, jakie mogły powstać w klasztorach. Faktem jest, że już w XV w. we wszystkich kościołach istnieje jeden lub kilku stałych kaznodziejów, a nawet pojawiają się osobne fundacje przeznaczone dla nich specjalnie¹²⁾. Ci stali kaznodzieje związani są z wyznaczonymi im kościołami i — jak się wydaje — w nich tylko, a nie po całym okręgu, głoszą kazania. Obok nich są inni zakonnicy: przeorowie, kaznodzieje generalni czy magistrowie św. teologii, którzy każą po miejscowościach leżących w strefie działania

było porównać i uzupełnić teksty odpowiednich kapituł. Wykaz kapituł prowincjalnych dominikanów polskich wraz z krótkimi wyciągami i streszczeniami ich podają: Bzowski A., *Propago Divi Hyacinthi, seu de rebus gestis in provincia Poloniae Ord. Praed.*, Wenecja 1606, oraz Teleżyński Wawrzyniec, *De rebus Provinciae Poloniae S. Hyacinthi Ordinis Praedicatorum*, praca rękopiśmienna z końca XVIII w. obecnie w Bibl. Kórnickiej pod sygn. 93 I F. 93. Porównanie przekazów Bzowskiego i Teleżyńskiego z odpisem O. Madury wykazuje zgodność tekstów. Przyszły wydawca akt kapituł będzie musiał udokumentować autentyczność zachowanych odpisów. Tu wystarczy stwierdzić, że nie ma żadnych podstaw, aby któryś z odpisów zaliczyć do falsyfikatów. Trzeba tylko liczyć się z tym, że przy licznych przepisaniach pisownia, zwłaszcza nazwisk, mogła ulec zniekształceniom, a podobnie mogło nastąpić opuszczenie, zniekształcenie czy przekręcenie poszczególnych ustępów tekstu.

Podane poniżej w tekście nominacje, przenosiny braci itp. wzięte są z tekstu ustalonego przez O. Madurę. Osobno zaznaczam tylko wiadomości oparte na innych źródłach.

⁸⁾ Mortier, j. w., s. 501 i nast.

⁹⁾ J. w. s. 502/3.

¹⁰⁾ Mortier, j. w., s. 500, podaje np., że w 1273 r. w Paryżu na 61 kaznodziejów w mieście 30 było dominikanami.

¹¹⁾ J. w. s. 516/17.

¹²⁾ Patrz ustęp o kaznodziejach raciborskich.

klasztoru lub pomagają głównym kaznodziejom w wypełnianiu ich obowiązków we własnym kościele.

Z pewnością nie tylko kapituła prowincjalna, ale i prowincjałowie, a nawet rządzący kontratami wikariusze prowincjalscy mieli prawo wyznaczania stałych kaznodziejów¹³⁾. Brak akt prowincjalskich i wikariuszowskich, obok luk w zachowanych i tak tylko częściowo aktach kapituł, sprawia, że pełnego obrazu kaznodziejstwa dominikańskiego na Śląsku i w całej prowincji polskiej nie możemy uzyskać. Akta kapituł uzupełnia częściowo tylko materiał dokumentarny i inne wiadomości o kaznodziejstwie na Śląsku, oddające nam szczególną przysługę w odniesieniu do Wrocławia. Zgodnie z głównym celem swego zakonu, a mianowicie powszechnym kaznodziejstwem, dominikanie dążą do wyznaczenia na stanowiska stałych kaznodziejów swych kościołów klasztornych zakonników najbardziej odpowiednich i wykształconych, piastujących nieraz nawet wysokie godności zakonne. W Poznaniu np. mianowano kaznodzieję w r. 1512 przeora domu, a w 1514 Macieja z Kościana, św. teol. bakałarza, wikariusza kontraty wielkopolskiej i definitora kapituły prowincjalnej¹⁴⁾. Często kaznodziejami stałymi wyznaczano lektorów lub nawet kaznodziejów generalnych. Widać w tym dbałość o dobór i zarazem znaczenie stałych kaznodziejów.

Najcenniejsze dla oświecenia stosunków narodowościowych w miastach posiadających dominikanów są oczywiście wiadomości o kaznodziejach przeznaczonych specjalnie bądź dla Niemców, bądź dla Polaków. W następujących miastach poza Śląskiem spotykamy często nominacje obu rodzajów kaznodziejów: w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Kościanie, Gdańsku, Chełmie i Toruniu. Można przyjąć za pewne, że wszędzie tam istnieli obok siebie stali kaznodzieje: polski i niemiecki. W wielu wypadkach czytamy także o nominacjach kaznodziejów bez zaznaczenia, wobec jakiej narodowości mają oni przemawiać. Tak więc kapituły wyznaczają takich „nie określanych“ kaznodziejów do Sandomierza, Bochni, Przemyśla, Piotrkowa, Sieradza, Płocka, Sochaczewa, Warki, Łęczycy, Brześcia Kujawskiego, Środy wielkopolskiej, Żnina, Wronek, Słupska, Elbląga, Gierdaw, a także — jak niżej zobaczymy — do szeregu klasztorów kontraty śląskiej. Nasuwa się przypuszczenie, że w klasztorach tych wygłaszano kazania tylko w jednym języku: polskim lub niemieckim i że wobec tego nie było potrzeby podkreślania tego w aktach. Ale również i w klasztorach, o których dowodnie wiemy, że istniało w nich dwujęzyczne kaznodziejstwo, niejednokrotnie zachodziły nominacje „nie określanych“ kaznodziejów. W Poznaniu na 16 kaznodziejów mamy po 6 niemieckich i polskich, a 4 nie określonych. Dowodzi to, że przy redagowaniu akt kapituł nie kierowano się konsekwentnie jednolitą zasadą. Szczególnie należy być ostrożnym we wnioskowaniu przy klasztorach, w których spotykamy małą ilość nominacji czy wzmianek o kaznodziejach, i w których za-

¹³⁾ Kap. prow. w r. 1505 postanawia np., że w klasztorze raciborskim „de praedicatione vicarius contratae providebit“.

¹⁴⁾ Kapituła prowincjalna, złożona z przedstawicieli wszystkich konwentów, obiera 4 definitorów, którzy wraz z prowincjałem omawiają sprawy prowincji. Akta kapituł prowincjalnych są wynikiem ich narad.

razem brak wyraźnych wiadomości o dwujęzycznym kaznodziejstwie. Czasem z pomocą przyjdą nam też wiadomości o składzie narodowościowym miasta. Oczywiście, że kaznodzieja wysłany do Warki będzie kaznodzieją polskim. Pewności tej nie mamy jednak np. co do Słupska. Stwierdzając brak konsekwentnej zasady przy redagowaniu wzmianek o kaznodziejach w aktach kapituł stwierdzamy zarazem konieczność przeanalizowania tych wzmianek przy każdym klasztorze i na każdym terenie z osobna.

III

Najważniejszym spośród klasztorów dominikańskich na Śląsku był klasztor wrocławski św. Wojciecha. Wiek XV i początek XVI stanowił w jego dziejach okres szczególnie pomyślnego rozwoju. W roku 1432 w klasztorze dokonana została reforma, a przestrzeganie jej w ciągu najbliższego stulecia bardzo korzystnie wyróżniało go na tle powszechnego wówczas upadku życia klasztorowego¹⁵⁾. Zakonnicy posiadali najzasobniejszą we Wrocławiu bibliotekę¹⁶⁾, a przeszło osiemdziesięciu spośród nich odbywało w tym okresie studia uniwersyteckie na różnych uniwersytetach¹⁷⁾. Wyróżniał się też klasztor bogatą i różnorodną działalnością pisarską¹⁸⁾. Dominikanie wrocławscy prowadzili zaciętą walkę z husytyzmem i odznaczyli się szczególnie ostrymi wystąpieniami przeciwko Jerzemu z Podiebradu¹⁹⁾.

Od roku 1432 klasztor św. Wojciecha wraz z wrocławskim klasztorami sióstr św. Katarzyny został wyłączony spod władzy prowincjała polskiego i poddany bezpośredniemu zwierzchnictwu generała, który sprawował je za pośrednictwem swego wikariusza. Wyłączenie to nie oznaczało zresztą wystąpienia z polskiej prowincji zakonnej, do której Wrocław wraz z innymi

¹⁵⁾ Blasel K., *Geschichte von Kirche und Klosters St. Adalbert zu Breslau*, Wrocław 1912 (Darstell. und Quellen zur Schles. Gesch., t. XVI), s. 21 i nast.

¹⁶⁾ Stein, *Descripicio... Silesie*, *Scr. rer. Siles.*, t. XVII, s. 60.

¹⁷⁾ G. M. Löhr O. P., *Breslauer Dominikaner des 15. Jahrhunderts auf auswärtigen Hochschulen*, *Archivum Fratrum Praedicatorum vol. XIII*, Rzym 1943, s. 162 i nast. Autor zestawia tu na solidnej podstawie źródłowej listę studiujących zakonników. Nie można się tylko zgodzić z jego oceną roli Wrocławia w obrębie prowincji polskiej. „Breslau war — pisze on — und blieb (w XV w., uw. moja)... ein Hauptkloster der Polonia“. Głównym bowiem klasztorom i głową prowincji był najstarszy klasztor Św. Trójcy w Krakowie, gdzie m. in. istniało w XV w. zakonne studium generalne. Zresztą wspomniane niżej wyłączenie Wrocławia spod władzy polskiego prowincjała uniemożliwiło po prostu klasztorowi stanie się głową prowincji. Nie zmniejsza to znaczenia faktu, że w życiu prowincji polskiej w XV w., a zwłaszcza w dziele jej reformy, rola Wrocławia była bardzo poważna.

¹⁸⁾ Pisarzy dominikańskich we Wrocławiu zestawia J. Heyne, *Dokumentierte Geschichte des Bisthums Breslau*, t. III, Wrocław 1868, s. 441—8, idąc za Bzowskim, *Tutelaribus Silesiae.*, wyd. 3, Wrocław 1862.

¹⁹⁾ Zob. np. u Bzowskiego, j.w. s. 28 i nast., o inkwizytorze Gabrieliu.

śląskimi klasztorami zaliczał się aż do roku 1706, ale znacznie większy stopień autonomii niż inne klasztory²⁰⁾. Skutkiem tej autonomii kapituły prowincjalne nie mianowały na ogół kaznodziejów wrocławskich, pozbawiając nas tym samym źródła ciekawych i ważnych informacji. Mimo to posiadamy wystarczające dowody dla stwierdzenia, że podobnie jak w kościołach dominikańskich w Krakowie, Poznaniu czy Gdańsku, również i we Wrocławiu istnieli stali kaznodzieje: niemiecki i polski.

Niewątpliwa w XIII w. w konwencie wrocławskim przewaga Polaków ustąpiła w ciągu w. XIV przewadze niemieckiej. Na przełomie XIV i XV wieku klasztor wrocławski stał się centrum wrogiej Polsce akcji separatystycznej, zmierzającej do oderwania klasztorów dominikańskich Śląska i Pomorza od prowincji polskiej. W ciągu XV i początków XVI wieku rządy konwentu znajdowały się też w rękach Niemców. Ale Polaków nigdy w nim nie brakło, i to wśród wybitniejszych zakonników. Sądząc z nazwiska Polakiem, przynajmniej z pochodzenia, był np. Jan Jankewicz, syn Mikołaja z Wrocławia, który w 1427 roku już jako zakonnik zapisał się na uniwersytet krakowski a w 1441 występuje we Wrocławiu jako spowiednik siostr św. Katarzyny²¹⁾. Imię wskazuje również na polskość Iwona, wyznaczonego przez kapitułę prowincjalną sieradzką w 1447 roku na ważne stanowisko lektora wrocławskiego²²⁾. W trzeciej ćwierci piętnastego wieku przebywał w konwencie św. Wojciecha Albert z Siecienia z ziemi dobrzyńskiej, syn Jana, członek rodu Powalów, późniejszy długoletni i zasłużony prowincjał polski (1478 do 1502) i magister św. teologii na uniwersytecie krakowskim²³⁾.

Z drugiej połowy XV w. znamy dwóch kaznodziejów polskich we wrocławskim kościele dominikańskim. Pierwszy z nich, Wincenty Lubarski, występuje

²⁰⁾ Blasel, j.w. s. 23, pisze mylnie, że konwent wrocławski: „aus dem Provinzialverbande mit Polen“ został uwolniony. Autor nie rozróżnia uwolnienia klasztoru od zwierzchnictwa prowincjała, co w XV w. często było praktykowane w zakonie dominikańskim, por. Mortier, Histoire des Maîtres, t. IV, s. 539 — od wyłączenia z prowincji. Akta kapituł generalnych i prowincjalnych jak i materiał dokumentarny z XV w. całkowicie potwierdzają przynależność Wrocławia do polskiej prowincji.

²¹⁾ Löhr, j. w. s. 170. Album Studiosorum universitatis Cracoviensis, Kraków 1887, pod r. 1427.

²²⁾ Akta kap. prow. 1447 r. Prawdopodobnie wspomniany Iwo identyczny jest z Iwonem (Yvo) Melczer, występującym we Wrocławiu w 1442 r. i na studiach: przed 1444 w Cambridge, w 1450 i 53 w Paryżu (Löhr, j.w. 170). Przeciw tej identyfikacji przemawia fakt, że Iwo Melczer został wyświęcony na księdza dopiero w r. 1451 (Löhr, j.w.). Lektor musiał mieć poza sobą przynajmniej 4 lata teologii, a funkcja jego należała do najpoważniejszych w konwencie, por. Mortier, Histoire I, s. 223 — i stąd dziwnym się wydaje, aby na 4 lata przed święceniami kapłańskimi wyznaczać zakonnika lektorem! Nazwisko Melczer wskazuje tylko na mieszczkańskie pochodzenie Iwona, niekoniecznie niemieckie.

²³⁾ Löhr, j. w. s. 172. Albertem z Siecienia zajmuję się obszerniej w nie drukowanej pracy pt. „Dominikanie prowincji polskiej na Pomorzu w XV wieku“.

w 1456 roku na studiach w Padwie, a w roku 1463 w Mantui. Warecka kapituła prowincjalna jesienią 1468 r. kieruje go na lektorat wrocławski, nadając mu zarazem godność kaznodziei generalnego. Istotnie, od r. 1469 Wincenty przebywa we Wrocławiu, gdzie też zanotowano jego śmierć w r. 1501. Źródła wrocławskie nazywają go lektorem i kaznodzieją dla Polaków²⁴). Trzeba pamiętać, że jako lektor i kaznodzieja generalny Wincenty posiadał specjalne przywileje, dające mu zarówno głos w sprawach klasztoru św. Wojciecha, jak i w sprawach związanych z głoszeniem przez niego kazań polskich na Śląsku.

Drugi ze znanych nam kaznodziejów polskich, Abraham, piastował również w konwencie św. Wojciecha w roku 1499 ważną funkcję magistra studentów, a więc wychowawcy nowego narybku zakonnego. Możliwe, że wspomniany Abraham jest identyczny z Abrahamem z Bolesławca, którego wspomina Bzowski wśród autorów dominikańskich we Wrocławiu w XV wieku, jako twórcę dzieła pt. „Rapsodus per modum quodlibeti diversarum materiarum praedicabilium“²⁵).

U schyłku XV wieku zaczęto przy kościele św. Wojciecha budować specjalny kościół-kaplicę dla Polaków. Z tego można wnosić, że dotąd kazania polskie odbywały się w głównym kościele. W zachowanych fragmentach rachunków budowy kościoła polskiego z lat 1488—1501 jest wyraźnie mowa o zbiórkach przeprowadzanych na ten cel w kościołach: polskim i niemieckim²⁶). W roku 1489 znajdujemy np. pozycję: „percepta pro ecclesia polonorum de saccellis ambarum ecclesiarum“²⁷). Wśród dochodów w r. 1499—1500 widnieją m. in. następujące: „de sede petitoria in ecclesia alamanorum“ — „de petitionibus sub sermonibus in ecclesia alamanorum“, a zarazem „de sacculis ambarum ecclesiarum“, „de saccula ecclesie polonorum“, „de cistula ecclesie polonorum“²⁸). Z pewnością terminy „kościół Polaków“ i „kościół Niemców“ nie oznaczają tu kościoła w znaczeniu materialnym, ale kościół w sensie zgromadzenia wiernych, bądź Polaków, bądź Niemców. Ciekawie wypada porównanie ofiar składanych na rzecz nowego kościoła przez Polaków i Niemców i znanych nam z rubryki „pro ecclesia polonorum recepta“, zawartej w zaczętych we wrześniu 1499 r. rachunkach przeora Jana Pola²⁹). We wtorek po Wszystkich Świętych (5 XI) w kościele polskim zebrano 72 grosze, w niemieckim razem 128 groszy. Zbiórka w kościele polskim w dzień św. Doroty, 6 lutego 1500 r., przyniosła 6 grzywien 15 groszy. W poniedziałek po IV niedzieli po Wielkanocy (18 V) zebrano w obu kościołach po 5 grzywien 12 groszy, we wtorek po św. Małgorzacie (14 VII) w kościele niemieckim 2 grzywiny 10 groszy, polskim — 2 grzywiny

²⁴) L ö h r, j.w. s. 170 i akta kap. prow. 1468.

²⁵) L ö h r, j.w. s. 176.

²⁶) L u c h s, Baurechnungen des ehemaligen Dominikaner-Convents zu St. Adalbert in Breslau, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. II, Wrocław 1858.

²⁷) J.w. s. 226.

²⁸) J. w. s. 292/3.

²⁹) J.w. s. 292/3.

5 groszy, w poniedziałek po św. Marcinie (16 XI) w kościele polskim 28 groszy, niemieckim 40 groszy. Razem w ciągu czterech dni, z których znamy wyniki zbiórek w obu kościołach, w kościele polskim zebrano 9 grzywien 21 groszy, niemieckim 10 grzywien 46 groszy. Niemcy więc osiągnęli małą przewagę nad Polakami. Polakom bardziej zapewne zależało na budowie własnego kościoła, ale Niemcy byli znacznie bogatsi i mogło im również zależeć na szybkim wyrugowaniu języka polskiego z głównego kościoła. Dlatego prawie równe cyfry ofiar mają swoją wymowę. Polacy bowiem dojść musieli do nich nie tylko ofiarnością, ale również dzięki swej liczebności.

Z ofiar indywidualnych „pro structura ecclesie polonorum“ omawiana rubryka przeora Pola wymienia ofiarę 10 zł. jakiejś matrony, krewnej brata Grzegorza z Oleśnicy, oraz ofiarę 4 zł. „a quodam laico, prope ecclesiam sancti spiritus commoranti“.

27 października 1501 r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nową świątynię, mającą nosić wezwanie św. Wita³⁰⁾. Wiadomość ta o tyle jest niezrozumiała, że już sprzed 13 lat mamy wzmianki o zbieraniu funduszu na kościół, wydatkach na cegły, robotników i dziwić może fakt, że tak późno przystąpiono do właściwej pracy³¹⁾. W uroczystościach wspomnianych brała udział i upamiętniła je specjalną fundacją mszalną księżna Urszula brandenburska, wdowa po Henryku ziembickim i szczególnie dobrodziejka dominikanów, polecana po śmierci swej w 1508 r. modłom całej prowincji przez kapituły prowincjalne w Żninie w 1510 i w Bochni w 1512 roku³²⁾.

Według kroniki dominikanów wrocławskich z XVIII w. budowę kościoła polskiego ukończył w roku 1515 mistrz murarski z Głogowa Jan Püffel za cenę 70 grzywien³³⁾. We wcześniej nieco powstałym opisie Wrocławia, Bartłomieja Steina, jest już jednak wiadomość o osobnej kaplicy, przylegającej do murów kościoła św. Wojciecha, która „Polonice concioni servit“³⁴⁾. Z omówionych wyżej rachunków klasztornych, ze wzmianki Steina i z relacji z XVII w., nazywającej ową kaplicę „minor ecclesia“³⁵⁾, wnosimy, że kaplica nie była mała i stanowiła istotnie osobny kościółek.

Nie wiadomo, czy przeniesienie kazań polskich do „mniejszego kościoła“, św. Wita, miało podobny charakter zwycięstwa niemieczyny, co o sto lat prawie wcześniejsze przeniesienie tychże kazań z kościoła N.M.P. w Krakowie do św. Barbary³⁶⁾, czy też odwrotnie, przez danie Polakom własnego kościoła

³⁰⁾ Blasel, j.w. s. 13.

³¹⁾ Tak np. wśród wydatków na kościół polski w 1489 r. spotykamy m. in. (Luchs, j.w., s. 226): „Item 1 m. pro laboratoribus et muratoribus vicario... In die scolastice 10 flor. pro 12 milia latorum“.

³²⁾ Blasel, j.w. s. 13, Wutke, Stamm- und Übersichtstafeln der schlesischen Fürsten; akta kap. prow. 1510 i 1512 r.

³³⁾ Blasel, j.w. s. 13.

³⁴⁾ Script. Rer. Siles. T. XVII, s. 44.

³⁵⁾ Blasel, j.w. s. 13, przyp. 5.

³⁶⁾ Friedberg, Założenie i początkowe dzieje kościoła N.M.P. w Krakowie, Rocznik Krakowski t. XXII, Kraków 1929, s. 23.

z polskimi kaznodziejami przyczyniło się ono lepiej do utrzymania polskości we Wrocławiu.

W znanych nam aktach kapituł raz tylko, mianowicie w r. 1517, w Sieradzu, odnajdujemy nominację kaznodziei dla Wrocławia. Kaznodzieją i zarazem lektorem wyznaczono Hipolita, nie zaznaczając niestety, czy kazać ma dla Polaków, czy dla Niemców.

Obecność stałego kaznodziei polskiego w kościele św. Wojciecha i wiadomości o kościele Polaków oraz ofiarach na ten cel dowodzą, że w tym kościele grupowała się stale pewna, poważna, liczba Polaków oczywiście spośród mieszkańców miasta. Ale Polacy, wchodzący w skład konwentu, mogli również wygłaszać kazania poza własnym kościołem klasztorным lub też kwestosować we wsiach podwrocławskich w dużej mierze zamieszkanym wszak jeszcze przez Polaków³⁷⁾. O tym, że dominikanów zapraszano do innych kościołów z kazaniem świadczy np. wiadomość, że oni to wraz z franciszkanami mieli do 1429 roku kazania niemieckie u N.M.P. na Piasku³⁸⁾. O stałym kaznodziei dominikaninie polskim w innym kościele wrocławskim słyszymy dopiero w roku 1582. W dokumencie spisany wtedy występuje obok innych zakonników Polaków u św. Wojciecha, Jan Roxolanus, kaznodzieja polski u św. Krzyża³⁹⁾.

IV

Nie ma pozytywnych wiadomości, czy w innych klasztorach kontraty śląskiej znajdowali się stali polscy kaznodzieje. Z akt kapituł prowincjalnych i materiału dokumentarnego znamy wprawdzie kilkudziesięciu kaznodziejów tych klasztorów, ale z reguły źródła nie wspominają, w jakim języku kaznodzieje ci mają głosić kazania⁴⁰⁾. Znaczna stosunkowo liczba kaznodziejów nie określa-

³⁷⁾ Por. Maleczyński, Dzieje Wrocławia cz. I, Katowice-Wrocław 1948, s. 258.

³⁸⁾ J.w. s. 166/7.

³⁹⁾ Jungnitz, Die Urkunden im Turmknopfe von St. Adalbert in Breslau, Schlesische Geschichtsblätter Nr. 1, 1918 n, s. 13

⁴⁰⁾ Nie licząc czterech niżej w tekście wymienionych kaznodziejów niemieckich w Brzegu, Głogowie, Świdnicy i Bolesławcu, kapituły prowincjalne wyznaczają do klasztorów kontraty śląskiej następujących kaznodziejów „nie określonych“: Brzeg: w 1512 Marcina *tabernatoris*, 1514 — Andrzeja z Opawy, naznaczonego zarazem kursorem (patrz o nim Löhr, Breslauer Dominikaner, s. 175), 1517 — Walentego de Friberga „pro predicatore et lectore arcium“. Poza tym występują w źródłach w składzie konwentu w 1459 r. kaznodzieja Jan Strelen (Cod. dipl. Sil. IX, s. 139/40), w 1513 — kaznodzieja i lektor teologii Marcin ze Świdnicy (j.w. s. 177), niewątpliwie ten sam co mianowany przez kapitułę 1512 r. Marcin *tabernatoris*. Przy tych obu nie zaznaczono, jakimi są kaznodziejami, mimo że lista zakonników z 1459 r., na której występuje Jan Strelen, zawiera 10 osób. Ząbkowice (Frankenstein): kap. prow. 1514 r. mianuje kaznodzieją i lektorem Marcina ze Świdnicy z pewnością identycznego z Marcinem znanym nam w Brzegu w 1512 i 1513 roku. Świdnica: kap. prow. 1465 r. mianuje Andrzeja Reparta, kaznodzieję świdnickiego, magistrem studentów w tymże konwencie (ta sama kapituła wyznacza czterech zakonników „pro studentibus artium“

nych, przy prawie zupełnym braku innych, pozwala stwierdzić, że w wymienionych klasztorach było tylko kaznodziejstwo jednojęzyczne, oczywiście nie (może to ten sam co Grunaw?), 1517 r. kaznodzieją Mikołaja Pheył, 1519 r. kaznodzieją i kursorem Jana z Moraw. Bolesławiec: Kap. prow. 1447 r. wyznacza kaznodzieją i magistrem studentów Grzegorza *institoris* z konwentu legnickiego, 1465 r. kaznodzieją Jana Venter z konwentu świdnickiego, 1505 — kaznodzieją Andrzeja Crener, 1512 — kaznodzieją Kaspra Scheffler, 1514 — kaznodzieją i kursorem Jana z Moraw (patrz podobna nominacja dla Świdnicy w 1519 r.), 1519 — kaznodzieją Jana *carnificis*. Głogów: kap. prow. 1461 r. mianuje kaznodzieją i lektorem Mikołaja *sculteti* z konwentu wrocławskiego, 1505 r. kaznodzieją i lektorem Jana Piotra, 1512 i ponownie 1514 r. kaznodzieją, po raz pierwszy także kursorem, a po raz drugi lektorem, Jana Hoffmana z konwentu opolskiego, 1517 r. kaznodzieją i magistrem magistra (teologii?) Jana *arificis* ze Świdnicy, drugiego definitora odprawianej w Chelmnie w tym roku kapituły prowincjalnej. W r. 1500 występuje w Głogowie jako kaznodzieja Jan Tetzl, sławny później jako kaznodzieja odpustowy (Cod. dipl. Sil. t. XXVIII, s. 265; p. Blaschke, Geschichte d. Stadt Glogau, Głogów 1911/12, s. 181). Krosno: kap. prow. 1512 r. wyznacza kaznodzieją Jana z Moraw (patrz wyżej nominacje dla Bolesławca i Świdnicy), 1514 — kaznodzieją Hermolanusa z Wrocławia, 1517 — kaznodzieją Jana Tumeyse.

Brak zupełnie wiadomości o kaznodziejstwie w klasztorze lewińskim. Mały ten klasztor nie odgrywał większej roli i jeszcze w przededniu Reformacji, mającej przynieść katastrofę dominikanów śląskich, władze zakonne rozpoczęły jego likwidację, poruczając w 1517 r. troskę o klasztor lewiński i jego dochody przeorowi w Brzegu (akta kap. prow. z tego roku).

legnickiego, do Świdnicy i wreszcie Michała Tupset do Bolesławca. Pamiętając jednak, że praktyka redaktorów akt kapituł przy nominacjach kaznodziejów nie była jednolita, nie możemy wykluczyć, że redagujący akta 1447 i 1458 roku za-

do Świdnicy), przeznaczając go po roku na wyjazd na studium do Padwy. Kap. 1501 r. mianuje lektorem i kaznodzieją Jana de Spino; na te same stanowiska przeznaczeni zostali w 1507 r. Szymon de Prato, w 1512 — Mikołaj *molitoris*. W r. 1505 magistrem i kaznodzieją mianowano Jana de Sporn, w 1514 magistrem studentów i kaznodzieją poobiednim Grzegorza Scheiter. W dokumencie z 1439 r. spotykamy Tomasza z Zabkowic (de Franckensteyn) kaznodzieją w klaszt. świd. (Archiw. Państw. we Wrocławiu, Rep. 117, nr 46). Legnica: kap. prow. 1505 r. mianuje kaznodzieją i magistrem studentów Ambrożego z konwentu wrocławskiego (o nim Löhr j.w. s. 176), 1507 r. — kaznodzieją i lektorem Tyburcjusza (Tiburtius), też z konw. wroc. (Löhr, j.w. 176/7; Tyburcjusz zmarł w r. 1515 w Poznaniu jako kaznodzieja Niemców, do Poznania skierowała go kap. prow. w 1514 r.), ta sama kapituła sandmierska 1507 r. przynajmniej drugiego kaznodzieję do Legnicy. Mikołaja, wyznaczając go zarazem kursorem. Kap. 1512 r. mianuje z kolei kaznodzieją i lektorem Szymona Grunau, 1514 r. na to samo stanowisko Szymona z Prus mieckie. Wniosek taki znajduje pełne poparcie w wiadomościach o osobach kaznodziejów nie określonych, często pewnych Niemców, jak również we wzmiankach o kaznodziejach, zawartych w dokumentach klasztornych. Wyjątkowo tylko w kilku wypadkach z połowy XV w. spotykamy w aktach kapituł określenie: „praedicator Teutonicorum“, nasuwające przypuszczenie, że w klasztorze może być również inny kaznodzieja, a więc oczywiście „praedicator Polonorum“. Mianowicie kapituła 1447 r. wyznacza Łukasza *pellificis* na kaznodzieję niemieckiego do Brzegu, kapituła zaś 1458 r. wyznacza na to samo stanowisko: Burcharda Galli do Głogowa, Grzegorza Cromera uwolnionego z przeoratu

konnicy zaznaczyć mogli niemieckość kaznodziejów dolno-śląskich w przeciwstawieniu do polskość innych, wyznaczonych do innych klasztorów.

Brak stałych kaznodziejów polskich świadczyłoby o nieuczestnianiu Polaków do kościołów dominikańskich, a także pośrednio o bardziej niemieckim charakterze miast, w których siedzieli dominikanie. Trzeba bowiem pamiętać, że kościoły parafialne w miastach zostały stosunkowo najwcześniej opanowane przez mieszczaństwo niemieckie, z pozostałych zaś kościołów miasta średniowiecznego przede wszystkim kościoły zakonów żebraczych zbierały i miały prawo — wbrew silnym oporom kleru parafialnego — zbierać w swych murach ludność miejscową. Z dwóch głównych zakonów żebraczych działających na Dolnym Śląsku franciszkanie już w XIII w. byli bardzo silnie zniemczeni, co doprowadziło ich jeszcze w tym stuleciu do oderwania od prowincji polskiej i przyłączenia do saskiej, natomiast dominikanie już przez sam fakt przynależności do prowincji polskiej i zależności od polskich władz zakonnych predysponowani byli niejako do roli opiekunów duchowych ludności polskiej. Powstaje pytanie, czy rolę tę wykonywali?

Wśród dominikanów z XV w. na Dolnym Śląsku przeważa zdecydowanie element miejski, i to bodaj że rzemieślniczy. Aż roi się wśród nich od różnych Janów czy Mikołajów Sartoris, Pileatoris, Doleatoris, Cerdonis, Lanificis itd. Węzłami osobistymi ludzie ci byli oczywiście silnie powiązani z miejscowym mieszczaństwem. Podobnie silne węzły łączyły też klasztory z miastami pod względem gospodarczym. Wszak głównie od hojności mieszczan zależało utrzymanie konwentu, opartego na kweście i dobrowolnych fundacjach wiernych. Tak więc konwent był ściśle i różnorodnie związany z miejscowym środowiskiem, co nieraz prowadzić mogło — jak to jaskrawo widać u św. Katarzyny we Wrocławiu — do uzależnienia go od środowiska. Niebezpieczeństwo to mogło się szczególnie zaznaczać w okresach upadku karnośći zakonnej. Nie można przeto wykluczyć, że czasami nie tyle brak Polaków, ile przemożne wpływy mieszczaństwa niemieckiego sprawiały, że nie było stałych kaznodziejów polskich w niektórych kościołach. Wprawdzie przeczy temu przykład Wrocławia, gdzie mimo znacznie większego niż gdzie indziej uniezależnienia od polskich władz zakonnych istniał urząd polskiego kaznodziei, ale być może Polacy wrocławscy stanowili liczniejszą i bardziej zwartą grupę niż w innych miastach i dlatego nie odważono się przeciw nim występować.

Brak stałych polskich kaznodziejów nie dowodzi jeszcze braku Polaków w konwentach. Nie musieli to być ludzie miejscowi, gdyż władze zakonne dość często przerzucały zakonników z klasztoru do klasztoru, skutkiem czego niejeden Polak z terenów państwa polskiego mógł się znaleźć na Śląsku. Akta kapituł prowincjalnych dostarczają przykładów takich przenosin. Tak np. kapituła sieradzka w 1447 r. przeznaczają na studium do Ząbkowic m. in. Henryka z Poznania i Jana Sartoris z Tczewa, a poznańska w 1458 z Ząbkowic do Łęczycy wysyła Jana Bewetschryder. W roku 1462 skierowano do Ząbkowic Henryka Wichurę z klasztoru w Pozdawilku⁴¹⁾. Ze Świdnicy w tymże 1462 roku wysłano organistę Kaspra do Piotrkowa, a Jana na studium do Żnina. Do Świdnicy znów w 1507 roku przybyć mają Jan Fabri z klasztoru łączyckiego i Jan z krakowskiego.

⁴¹⁾ Klasztory dominikańskie w Gryfii i Pozdawilku za Odrą należały od chwili powstania w XIII w. aż przynajmniej do 1517 r. do polskiej prowincji zakonnej i tworzyły wraz z konwentami w Kamieniu, Słupsku i Ińsku (Nörenbergu) kontratę kaszubską tej prowincji.

Z Legnicy wysłani zostali w 1458 roku do klasztoru św. Trójcy w Płocku Kasper, a do Brześcia Kujawskiego Mikołaj Józef. W r. 1507 obowiązki lektora legnickiego objął ma Józef z Poznania. Do Bolesławca w roku 1514 kapituła kieruje Jana z Wilna, a do Głogowa w 1465 Stanisława z Poznania. Najwięcej przenosin było zresztą w obrębie kontraty, a niemieckość klasztorów śląskich i pomorskich przyczyniła się do tego, że kontrata śląska utrzymywała najżywszą wymianę właśnie z obu kontratami pomorskimi, to jest pruską i kaszubską. Mimo to podane przykłady świadczą, że istniały również wzajemne relacje Śląska z kontratami polskimi. Polacy, którzy w ten czy inny sposób znaleźli się w konwencie, używani być mogli w razie potrzeby do przygodnego chociażby głoszenia kazań w miastach i wsiach okręgu klasztorowego, do kwesty, wreszcie do czynności duszpasterskich, jak udzielanie sakramentów, spowiedź itd., względem miejscowej czy chwilowo na pewnym terenie przebywającej ludności polskiej.

V

Podkreślałem już, że klasztory dominikańskie na Śląsku polskim należały w XV wieku nie do śląskiej, ale do krakowskiej kontraty zakonnej. Nie znamy warunków, w jakich dokonano się przyłączenie kontraty opolskiej z XIV w. do krakowskiej. Ciekawym z naszego punktu widzenia byłoby stwierdzenie, w jakim stopniu przyłączenie to dokonało się na rozkaz polskich władz zakonnych, a w jakim było wynikiem tendencji oddolnych samych klasztorów. Ścisłe kontakty z klasztorami polskimi, widoczne już w XIV wieku, jak i niżej omawiana polskość konwentów opolskich przemawiają za drugą alternatywą. Charakter polski i związki z Polską występują szczególnie wyraźnie w głównym klasztorze dominikańskim Opolszczyzny, zarazem też szczególnie w XIII i XIV wieku, jednym z głównych klasztorów całej prowincji polskiej, mianowicie Raciborzu. Wśród przeorów XV w. są tu m. in. w r. 1443 Mikołaj Leszczyński⁴²⁾, w 1466 Andrzej Swyathel⁴³⁾. Kapituła prowincjalna w 1461 r. wysłała do Raciborza Fawła Gromek z konwentu łączyckiego, a z Raciborza do Sieradza Piotra Fiber, do Warki Jana Lyska i Mikołaja Mieczuk, do Brześcia (Kujawskiego) na lektora *artium* Mikołaja z Raciborza. W roku 1462 Stanisław „Phisik“ zostaje skierowany z Raciborza do Sieradza, w 1465 Stanisław *gladiatoris* z Poznania ma iść na spowiednika siostr raciborskich. Kapituła 1512 roku kieruje do Raciborza Gaudentego z konwentu krakowskiego, a Gabriela z Raciborza przeznacza na kaznodzieję do Bochni. W roku 1519 wysłany zostaje Urban z konwentu raciborskiego do Lublina, a Mateusz z tegoż konwentu na kwestarza do Bochni. Słabo zaznaczają się związki klasztoru raciborskiego z kontratą śląską, a brak w aktach kapituł wzmianek o związkach z kontratami pomorskimi. Na obecność Niemców w klasztorze wskazuje Jan Lobynsteyn, przeor i lektor św. teologii w 1432 r.⁴⁴⁾, Marcin Restener z Wrocławia, skierowany do Raciborza przez kapitułę prowincjalną 1514 roku i jakiś frater Germanus, uwolniony od kary przez tę kapitułę.

Mniej wiadomości zachowało się o klasztorach w Cieszynie, Opolu i Oświęcimiu. Kapituła prowincjalna w roku 1447 skierowała do Cieszyna m. in. Bartłomieja z konwentu sieradzkiego, w 1458 Grzegorza Lubicza, w 1462 Salomona

⁴²⁾ Cod. dopl. Sil. II, s. 187/8.

⁴³⁾ J.w. s.XVII.

⁴⁴⁾ J.w. s. 168/9.

z konwentu toruńskiego. W roku 1501 Symon Zeler z Cieszyna idzie na studium generalne do Krakowa, a z Krakowa powraca do Cieszyna „ad conventum suum nativum“ konwers Jan. W 1512 roku wysłany zostaje do Cieszyna Jan z Wrocławia. Do Opola kapituła 1447 roku przeniosła m. in. Jerzego z konwentu elbląskiego i Grzegorza ze Żnina, w 1458 Andrzej *pellificis* idzie z Opola do Żnina, w 1461 jakiś An... (Andrzej?) z Opola do Torunia. W 1462 roku byli w konwencie Jan Gliga i Piotr Gromaz. W 1501 Leonard z klasztoru opolskiego został wysłany na organistę do Krakowa. Kapituła 1512 r. skierowuje do Opola po dwóch zakonników z Krakowa i Wrocławia, wyznaczając m. in. Feliksa z Wrocławia magistrem studentów. W 1517 i 1519 roku kapituły wysyłają do Wilna po jednym zakonniku z Opola. W ciągu XV wieku znamy dwóch przeorów opolskich: Mikołaja z Brześcia, wyznaczonego przeorem przez kapitułę prowincjalną 1461 roku⁴⁵⁾, oraz Mateusza Notarii, św. teologii bakałarza, wyznaczonego przez kapitułę 1465 r.⁴⁶⁾. Do klasztoru oświęcimskiego skierowano w 1512 roku Macieja Porosa z konwentu lubelskiego, w r. 1514 przebywał w nim Stanisław z Sieradza. Te dane świadczą, że również klasztory w Cieszynie, Opolu i Oświęcimiu utrzymywały bliskie związki z klasztorami polskimi i że żywioł polski był w nich poważnie reprezentowany. Trzeba tu zaznaczyć, że klasztory w Opolu i Oświęcimiu były słabo obsadzone. W połowie XV w. nie było w nich nawet minimalnej liczby dwunastu zakonników koniecznej do tego, by klasztor miał według konstytucji zakonnych prawo konwentu formalnego⁴⁷⁾.

⁴⁵⁾ Z pewnością nie identyczny z Mikołajem z Brześcia, pierwszym po zażegnaniu podziału prowincji w latach 1415—17, prowincjałem polskim (por. Długosz, Lib. Benef. t. III, s. 453, i Fijałek, Dwaj dominikanie krakowscy, Księga pamiątkowa ku czci O. Balzera T. I, Lwów 1925, s. 22; w dokumencie konwentu dominikańskiego w Środzie wielkopolskiej, wystawionym tam 7 III 1418 r. i zachowanym w odpisie z XVII w. w archiwum dominikanów krakowskich, występuje Mikołaj z Brześcia jako prowincjał, co całkowicie potwierdza tezę Fijałka, opartą na interpretacji Długosza, o Mikołaju z Brześcia jako następcy biskupa). Długosz — Lib. Ben. j. w. — podał, że Mikołaj był później w konwencie krakowskim znakomitym kaznodzieją i inkwizytorem. Zapewne więc Mikołaj z Brześcia, prowincjał, jest identyczny z inkwizytorem Mikołajem z Brześcia, występującym w latach 1440 i 1462 w składzie konwentu krakowskiego i zmarłym w Krakowie 26. IV 1463 r. (dokum. oryg. w archiwum domin. krakow. z 25 V 1440 i 5 III 1462, ten ostatni druk w Kod. dypl. m. Krak. t. II, DLX, oraz nekrolog konw. krak., Archiv für österreichische Geschichte t. 55, Wiedeń 1877, s. 147), Mikołajów było zresztą zatrzęsienie wśród dominikanów polskich w XV w., tak że Mikołajów z Brześcia mogło być kilku. Niżej np. spotkamy Mikołaja z Brześcia, wyznaczonego 1458 r. do Raciborza, może właśnie identycznego z przeorem opolskim w 1461 r.

⁴⁶⁾ Może ten sam co wymieniony przez L ö h r a, Breslauer Dominikaner j. w. s. 170, jako student w Vicenzie w 1431 r. i bakałarz teologii zmarły przed 1483. Kapituła prowincjalna 1462 r. wyznacza też jakiegoś Mateusza Notarii na wykładowcę studium generalnego w Krakowie; podobnie kapituła 1465 r. przeznacza tego samego zapewne Mateusza Notarii do konwentu krakowskiego. Mateuszów było podobnie jak Mikołajów niemało wśród ówczesnych dominikanów, co mogło doprowadzić do tego, że było w prowincji dwóch, czy więcej Mateuszów, synów notariuszy.

⁴⁷⁾ Konwent formalny miał prawo obioru przeora opolskiego. Tymczasem kap. prow. w 1461 i 65 roku mianują — nie potwierdzają! — przeora opolskiego, a kap. prow. 1458 i 1468 mianują przeorów oświęcimskich.

Posiadamy wiadomości o kaznodziejach dominikańskich w Opolu, Raciborzu i Cieszynie, brak ich natomiast odnośnie do Oświęcimia.

W roku 1450 kapituła słupska wyznaczyła lektorem i zarazem kaznodzieją w konwencie opolskim Mikołaja Cucirus. Ponieważ nie zaznaczono, czy Mikołaj jest kaznodzieją niemieckim, czy polskim, można by mniemać, że u dominikanów opolskich były tylko jednojęzyczne kazania, i dyskutować, w jakim języku były wygłaszane. Przed zbyt pochopnym wysnuwaniem wniosków z jednej wzmianki ostrzega nas wiadomość zawarta w aktach kapituły poznańskiej 1458 roku. Kapituła ta wyznaczyła mianowicie do Opola „pro praedicatorum Teutonicorum F. Clementem de conventu Tesinensi“, a zarazem „pro praedicatorum Polonorum F. Nicolaum de Golubia de conventu Stolpensi“. Istniało więc w Opolu dwóch kaznodziejów, niemiecki i polski. W początkach XVI stulecia dwukrotnie wyznaczają kapituły kaznodziejów polskich do kościoła opolskiego. Kapituła w 1512 r. mianuje na to stanowisko Marcina z Krakowa, a w 1517 r. Gaudentego z Krakowa. Bezpośrednich relacji o kaznodziejach niemieckich w tym czasie brakuje, niewątpliwie jednak oni istnieli. Obok wiadomości z 1458 roku przemawiają za nimi kontakty klasztoru opolskiego z wrocławskim. O obecności Niemców w konwencie opolskim zdaje się świadczyć fakt, że w ostatniej ćwierci XV w. konwent ten śladem wrocławskiego dąży do uniezależnienia się od prowincjała polskiego na drodze bądź przyłączenia się do tzw. kongregacji holenderskiej, obejmującej szereg zreformowanych klasztorów dominikańskich w Europie północnej, bądź też podporządkowania generalnemu wikariuszowi, sprawującemu z ramienia generała zakonu władzę nad klasztorami wrocławskimi św. Wojciecha i św. Katarzyny⁴⁸⁾.

W Cieszynie brak w ogóle wiadomości o kaznodziejstwie niemieckim. Poznańska kapituła prowincjalna w 1458 r. wyznaczyła tam kaznodzieją polskim Stanisława z Konina, posyłając go do Cieszyna z konwentu w Środzie wielkopolskiej. W początkach XVI w. dwukrotnie w aktach kapituł spotykamy nominacje kaznodziejów cieszyńskich. W r. 1512 kaznodzieją został Szymon z Poznania, a w 1514 — kaznodzieją i organistą zarazem Jakub z Wilna. Charakterystyczne, że w obu wypadkach nie określono języka kaznodziejów. Nie wykluczone więc, że w kościele dominikanów cieszyńskich były tylko jednojęzyczne, polskie kazania, choć przykład nominacji kaznodziei opolskiego w 1450 r. osłabia to przypuszczenie. Pośrednio za obecnością kaznodziejów niemieckich, przynajmniej w połowie XV w., przemawia wspomniana nominacja kapituły 1458 r., która kaznodzieją niemieckim w Opolu wyznaczyła Klemensa z klasztoru cieszyńskiego. Również określenie Stanisława z Konina kaznodzieją polskim nasuwa myśl, że w Cieszynie był równocześnie kaznodzieja niemiecki.

Podobnie jak w Cieszynie również i w Raciborzu brak bezpośrednich wzmianek o kaznodziejach niemieckich. Kapituła poznańska 1458 r. wyznacza do Raciborza na kaznodzieję polskiego i lektora *artium* Mikołaja z Brześcia. Następna z kolei kapituła łączycka 1461 r. wspomina o Pawle, kaznodziei Po-

⁴⁸⁾ Mortier, Histoire des Maitres, t. IV, s. 587.

Generał zakonu Bartłomiej de Comatiis w piśmie wystosowanym do Marcina Kestenera 25. VIII 1484 r. (Arch. Państw. we Wrocławiu Rep. 57 nr 316) nazywa Marcina wikariuszem generalnym konwentów wrocławskich św. Wojciecha i św. Katarzyny oraz konwentu opolskiego św. Wojciecha.

laków w Raciborzu, któremu poleca pełnić funkcję lektora *artium*. Kapituła głogowska 1462 r. mianuje kaznodzieją Polaków Stanisława. Akta kapituły XVI w. mówią tylko ogólnie o kaznodziejach klasztoru raciborskiego. Kapituła poznańska 1505 r. nakazuje, aby w Raciborzu „de praedicatione vicarius contratae providebit“. Kapituła łowicka w 1514 roku mianuje tam lektorem i kaznodzieją Macieja Remigiusza z konwentu wrocławskiego, a chełmińska w 1519 r. kaznodzieją Pawła z konwentu lwowskiego. Kapituła, odprawiona w Bochni w r. 1512, przeznacza na kaznodzieję bocheńskiego Gabriela z Raciborza.

Powstaje pytanie, czy był również w Raciborzu kaznodzieja niemiecki. Kilkakrotne wzmianki o kaznodziejach polskich w XV w. zdają się odpowiadać na nie pozytywnie: po cóż bowiem podkreślanoby w trzech kolejnych aktach kapituły, że chodzi o kaznodzieję Polaków, jeśliby istniał tylko kaznodzieja polski, a nie było innego? Przeciw temu rozumowaniu można jednak wysunąć dokument konwentu raciborskiego wystawiony 5 marca 1476 r.⁴⁹⁾ Wśród wymienionych w nim czołowych zakonników konwentu występuje m. in. kaznodzieja Jan Urban oraz były kaznodzieja Stanisław, identyczny zapewne ze Stanisławem, wyznaczonym do Raciborza przez kapitułę głogowską 1462 r. Ani przy Janie Urbanie, ani przy Stanisławie nie zaznaczono, czy byli oni kaznodziejami polskimi, czy niemieckimi, niewątpliwie rozróżnienie takie byłoby konieczne w razie istnienia w składzie konwentu dwóch takich kaznodziejów. Omawiany dokument z 1476 r. jest dla nas ciekawy i z tego względu, że zawiera wiadomość o specjalnej fundacji na rzecz polskiego kaznodziei dominikańskiego w Raciborzu. Dowiadujemy się mianowicie, że dwaj szlachcice, Jerzy i Jan „de Othmuth“, zapisali klasztorowi kaznodziejów w Raciborzu czynsz 5 złotych na wsi Bolesławiec, leżącej w dystrykcie karniowskim i diecezji ołomunieckiej, płatny corocznie na św. Marcina. Z sumy tej przeor winien wypłacać 1 grosz kwartalnie kaznodziei polskiemu, aby kaznodzieja ten co niedziela polecał modłom wiernych dusze zmarłych rodziców i przodków dobroczyńców. Fundacja ta jest wymownym dowodem związków dominikanów raciborskich ze szlachtą z jednej strony, a znaczenia i wagi kazań polskich i instytucji kaznodziei polskiego nie tylko dla miasta, ale i dla okolicy z drugiej.

VI

Jakie wnioski wysnuć możemy z przedstawionego powyżej obrazu kaznodziejstwa dominikańskiego na Śląsku dla interesującego nas głównie problemu stosunków narodowościowych w tej dzielnicy w XV i początkach XVI wieku? W wyniku tak wstępowania do klasztorów dominikańskich Polaków śląskich, jak i przesyłania do nich Polaków z innych dzielnic kraju przez polskie władze zakonne pewna liczba Polaków stała się w nich znajdowała, przy czym na Śląsku opolskim Polacy ci mieli wyraźną przewagę nad Niemcami. Z kilku względów przypadła dominikanom, szczególnie w kontrybie śląskiej, rola duszpasterzy ludności polskiej, głównie miejskiej. Spełniali ją dobrze we Wrocławiu, gromadząc przy kościele św. Wojciecha pokaźną liczbę Polaków i zapewniając im kazania polskie. W innych miastach

⁴⁹⁾ Cod. dipl. Sil. 11, s. 196/7.

śląskiej kontraty kaznodziejów polskich nie widzimy. Może to być jednak, przynajmniej w niektórych miastach, wynikiem przeniknięcia i uzależnienia klasztorów przez bogate i rządzące w nich mieszczaństwo niemieckie, które nie chciało dopuścić, aby przez kazania polskie podtrzymywano polskość reprezentowaną przede wszystkim wśród uboższych warstw ludności miejskiej.

W przeciwieństwie do kontraty śląskiej w trzech miastach Śląska opolskiego mamy wiadomość tylko o jednym kaznodziei niemieckim, mianowicie wspomnianym już Klemensie, kaznodziei w Opolu w 1458 r., przeniesionym do tego miasta z konwentu cieszyńskiego, gdy szereg wzmianek mówi o kaznodziejstwie polskim. Możliwe, że w połowie XV w. istnieli obok polskich i niemieckich kaznodzieje, którzy jednak rychło znikli.

Obok wiadomości o Klemensie zdaje się o tym świadczyć fakt, że kapituly z XV w. podkreślają stale przy nominacjach polskość kaznodziejów w Raciborzu, Cieszynie i Opolu, natomiast kapituly z w. XVI mianują w Raciborzu i Cieszynie „nie określonych“ kaznodziejów, dla jednego tylko Opoła pozostawiając określenie kaznodziei polskiego. Kaznodziejstwo polskie było zresztą o wiele ważniejsze niż niemieckie, które poza Opolem ma może tylko dorywczy, fragmentaryczny charakter. Dominikanie na Śląsku Górnym silniej związani byli z książętami, szlachtą i ludnością wiejską niż na Śląsku Dolnym. Wynikało to głównie ze znacznie mniejszej roli miast w Opolskiem i niewątpliwie podtrzymywać mogło polskość klasztorów. Ale dane o kaznodziejstwie świadczą także o przewadze, bardzo zdecydowanej w takim Raciborzu, mieszczaństwa polskiego nad niemieckim. W ogólności relacje o składzie narodowościowym górno-śląskich klasztorów, o ich przynależności do kontraty krakowskiej i żywych stosunkach z klasztorami polskimi, o ich kaznodziejstwie, świadczą zgodnie o głęboko polskim charakterze tych klasztorów, a także o polskości całego kraju, miast i ich okolic.

Jerzy Kłoczowski

NIEZNANE POLONICA RĘKOPIŚMIENNE W TRZEBNICY

Dzisiejsza wiedza o Śląsku rejestruje w dziedzinie zabytków piśmiennictwa pewną ilość tzw. rękopisów trzebnickich. Wyszły one z klasztoru cysterek w Trzebnicy, który przez sześć wieków swego istnienia zdołał utrzymać w szeregach zakonnych większość polską. Jak świadczą zachowane dokumenty, w początkach XVIII w. wśród cysterek trzebnickich Polki stanowiły około 70% aktualnego stanu liczebnego zakonnicy, a to głównie dzięki stałemu ich napływowi z Wielkopolski.

Znane dzisiaj rękopisy trzebnickie, posiadane przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu (objął je swym wykazem Zabytków języka polskiego na Śląsku prof. St. Rospond, s. 163—168), stanowią zaledwie tę część trzebnickiego zbioru rękopisów, która dostała się do Wrocławia po kasacie klasztoru trzebnickiego w r. 1810. Rekwizycja nie objęła całego księgozbioru; to, co zostało w Trzebnicy, tworzy dziś tam bibliotekę bazyliki św. Jadwigi a wśród książek i rękopisów w kilku językach kryje również szereg interesujących rzeczy polskich.

Niemal wszystkie pozycje książkowe zaliczają się do starodruków; polskie — stanowią wśród nich odsetek poważny. Są to w lwiej części książeczki dewocyjne z XVIII w., najczęściej wydawnictwa wielkopolskie. Z rzeczy starszych wspomnieć tu należy przede wszystkim podniszczony już nieco egzemplarz